



SULIMCZYK.

Czasopismo drużyny im. Zawiszy Czarnego.

Walka o wolność gdy się raz zaczyna,
Zojca krwi spada dziedzictwem na syna...
I. Mickiewicz.

R O T A .

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski my lud,
Królewski szczepek iastowy.
Nie damy, by nas zniszczył wróg -
Tak nam dopomóż Bóg.

Do krwi ostatniej kropli z życia
Dronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg -
Tak nam dopomóż Bóg.

Nie będzie niemiec pluł nam w twarz
Ni dzieci nam germanił.
Oreżny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Bójdziem gdy zagrzmie złoty róg. ♀
Tak nam dopomóż Bóg.

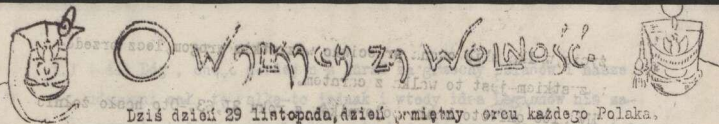
M. Konopnicka.

Do braci-skautów.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, tak urodzycie u nas Polaków obchodzone. Jakże odmienne jednak od przeszłorocznych. Dzisiaj naj-lepszą i ofiarniejszą część naszej młodzieży, naszych braci-skautów, walczą w legionach o wolność Ojczyzny.

Sądźmy, że żaden skaut nie będzie mógł swobodnie się we śnie lub przyjmować podarki, w tym dniu, gdy oni zdala od swych najbliższych, narażeni na śmierć z ręki wroga, o ciłdowie i gdzie mogą myśleć że o nich zapomniac. Drużyna im. Zawiszy Czarnego postanowiła tym, którzy odbyli służbę w jej szeregach, a obecnie znajdują się na polu walki, przesłać podarki gwiazdkowe i serdeczne słowa życzeń, które by ich rozgrzały i dowały im otuchy. Sądźmy, że wszystkie drużyny skautowe, jeśli tego dotąd nie uczyniły, to pójdą naszym śladem. I niech ta gwiazdka będzie nicią nawiązującą stałe stosunki między nami - pozostałymi, a tymi, którzy poszli by swe siły młode i krew serdeczną złożyć w ofierze Matce-Ojczyźnie. Myśmy powinni pamiętać o nich i starać się by im nigdy, niczego nie zabrakło.

Drużyna im. Zawiszy Czarnego.



Dzisiaj dzień 29 listopada, dzień wspaniałej cześci każdego Polaka.

W tym dniu naród polski zerwał z ciętatem i sięgnął po skrwiaioną koronę Piastów i Jagiellonów, po koronę wydartą nam przemocą i wkładoną na głowę cara moskiewskiego, nieprzejednanego wroga wszystkich - co polskie. W dniu tym odbyły się walki polskie, w których znow przed światem w całej swej istności. W dniu tym naród polski pokazał, że chce grzechy swe okupić ofiarą krwi i życiannymi synów, że umie chwycić za broń i stanąć do nierównej walki z przemieszonym wrogiem, że w walce tej - umie wytrwać, a nawet zwyciężyć, zadziwając świat cały swym męstwem szalonym, odwagą bez granic i poświęceniem krwi, którą rozlewał z radością, z uśmiechem, z krzykiem: "Niech żyje wolna, niepodległa Polska."

I dla tego, dzień 29 listopada mimo, że był początkiem smutnego końca - bo upadku powstania i strasznego, niesłychanego wprost w dziejach świata ucisku narodu polskiego - jest dniem chwwały, dniem, w którym każdy polak powinien czesć złożyć tym, co dla wielkiej idei Niepodległości Narodu naszego szli z miłością Ojczyzny i wiarą w zwycięstwo w sercach, a pionki z uśmiechem na ustach, w objęciu śmierci, na kule i bagnety moskiewskie.

Czesć bohaterom z pol. Kawra, Stoczek, Grochowa, Ostrołęki....

Czesć obrońcom z murów arszawy.

Czesć tym, co śmierć niewinną ponieśli z rąk rozpustnej hordy żezdactwa moskiewskiego.....

Powstanie listopadowe - to jedno z ogniw wielkiej walki z Moskwą o Wolność, którą rozpoczęli barszczanie z Pułaskim na czoło, a która trwała ciągle, trwa, i trwać będzie dopóki choć jeden wróg powstanie na Polskiej ziemi - walka to na śmierć lub z



Więści z Legionów.

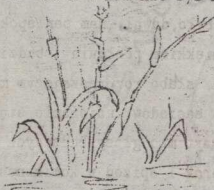


PATROLO ANIL.

/z wrażeń legionisty/

Dzisiaj to tak siedmiu ludzi z sekcyjnym Wackiem dostali rozkaz zbadać skąd strzelają Moskale, którzy usidlowili się gdzieś niedaleko naszych okopów, nie w miarę możności wzięcia ich do niewoli. Po wyjaśnieniu zadania szeregowiec przesłaliśmy linię okopów i posuwaliśmy się naprzód z kłosem ubezpieczenia. Dość długo nic nie mogliśmy dojrzeć, nie też usłyszeć. Nagle na prawo wzdłuż od nas rozległy się strzały i żądki odstrzelawanie się naszych. Żądaliśmy, że to nasza placówka, padliśmy na ziemię, a potem ze zdwojoną ostrożnością posuwaliśmy się na przed, aby nie okrzyknąć niebezpieczeństwa. W ten sposób doszliśmy do jakiejś rzeczki i posuwaliśmy się dalej jej brzegiem. Oko alarmujące, że przed nami widzą placówkę nieprzyjacielską, lecz sekcyjny, który posunął się na alarm, już ich nie zobaczył, gdyż się pochwalił dziełem jeszcze parę kroków, a tu za rzeczką stoi kozak, któregośmy dotychczas nie zauważyli, dalej drugi za stogiem siana z konia. Kozak spowodzi naszych zielonych mundurów, wziął nas za swoich, woła coś po moskiewsku. Na to cisek wygarnął do niego z karabinkiem, kozak zaraz się uło-

żył, my dęba, bo z za rzeczki i z prawego nieprzyjaciela zaciarowany strzałem znową nas ostrzeliwać. Kupią gęsto, myśmy przobiegli ze 200 kroków. Kozak biegnie przedemną, narle bęc, loży. Ocho bezdziedziemy go nieś, myślę sobie, lecz ten wstaje i wyrwa naprzód. Schowaliśmy się za górę, padliśmy, salwa jedna i druga potem ogioł pojedynczy przed siebie. Moskale wraz gęściej strzelają, więc my dęba do okopów, bo już linię ognia wroga wykryliśmy tak: szczęśliwie że jeden z nas nie był nawet draśnięty.



Z KOLONJI W KOLBACH

Śród lasów i błot Połesia, w tym kraju w gędy s owitym, urokliwym smętku otoczonym, przed dżuma laty mieliśmy kolonję waka cyjną naszej drużyny. Miezkaliśmy nad brzegiem Styru, w starym dworze z ankiem, na słupkach drewnianych, wspartym i żalkim winem oplecionym. Otaczała nas cała sieć "prośgi" i "prosteczki", żęczyły się z głównym kłaczem. Te "proscie" i "prostki" to zlekiwiane, ijące się wśród olbrzymich pszczt strzeni ognistych, poro żyły trzciną, tatarakiem i pewnym roz- zajem o tej trawy. Śród tego prawdziwego morza zieleni, cudnie falującego za najłżejszym podmuchem wiatru, z rzadka roz- rzuczone suchyza kępy, poro le olchą i dębami szuletniami, u któ- rych stół splecione ciernie, jażyny i dżikie maliny tworzą żęczy nie rzędy.

